Jednota

10
1963

W NUMERZE M. IN.

PAWEŁ, AUGUSTYN LUTER

ŚLADAMI REFORMACJI

MODLITWA PAŃSKA

DWA AKTY PRZECIW — REFORMACJI

WŁADYSŁAW NICOLAI

AGAPE

Z BLISKA I Z DALEKA

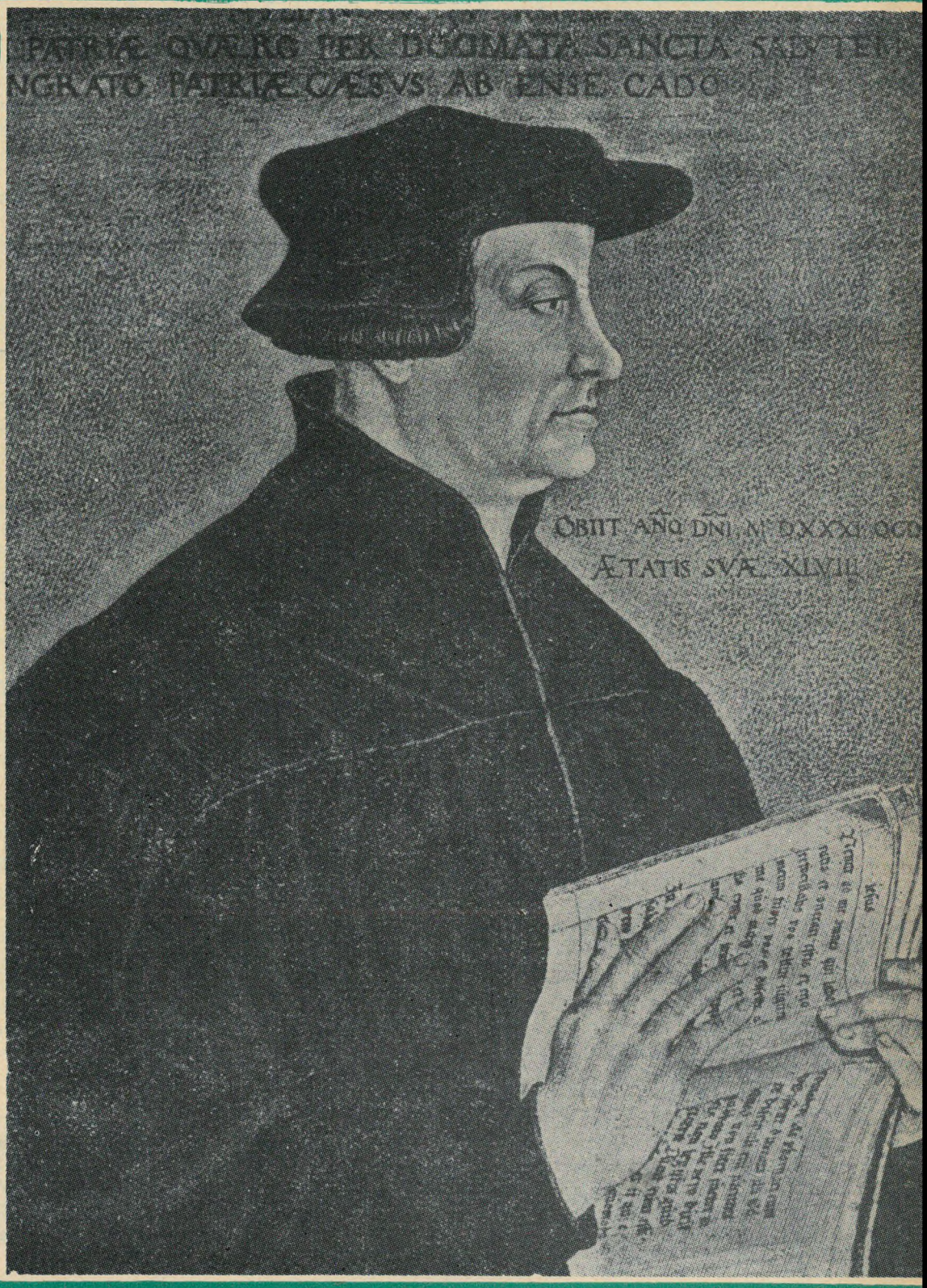

Reformator szwajcarski Ulryk Zwingli ur. 1484, zginął w bitwie pod Kappel 11.X.1531.

PISMO RELIGIJNO - SPOŁECZNE

DLACZEGO KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NIE NALEŻY DO EKUMENII?

O. Gregory Baum, docent wydziału teologii katolickiej uniwersytetu w Toronto, jeden z pięciu oficjalnych obserwatorów Kościoła katolickiego na czwartej konferencji dla Wiary i Ustroju w Montrealu złożył oświadczenie na temat stosunku Kościoła katolickiego do Światowej Rady Kościołów. Na wstępie zaznaczył, że jest to zagadnienie niezwykle trudne. Istotnych przeszkód dogmatycznych dla członkostwa nie ma, gdyż każdy Kościół nawet po przystąpieniu do Ekumenii ma prawo zachować swój pogląd na istotę Kościoła. Mogą więc należeć do niej nawet te Kościoły, które siebie uważają za jedynie prawdziwy Kościół.

Istnieją jednakże praktyczne względy, dla których Kościół katolicki nie przystąpił do Światowej Rady Kościołów. Jednym z najważniejszych — według O. Bauma — jest fakt, że współpraca katolików z protestantami sprowadziłaby zamieszanie, mogące łatwo się zamienić w indyferentyzm i synkretyzm religijny.

Drugą przyczyną pozostawania Kościoła katolickiego poza Światową Radą Kościoła jest to, że w organizacji tej są najrozmaitsze społeczności protestanckie. Niektóre z nich są do Kościoła katolickiego bardzo źle usposobione. Zbliżenie się Kościoła katolickiego do Rady Kościołów mogłoby wzruszyć jedność tych Kościołów, które obecnie tworzą Radę, więcej, mogłoby to spowodować wystąpienie ich z Ekumenii.

Wreszcie przystąpienie Kościoła katolickiego do Rady Kościołów naruszyłoby istniejącą obecnie równowagę. Wpływ katolicyzmu na tę organizację byłby przytłaczający.

POMOC KOŚCIOŁA DLA SKOPJE

Na apel Światowej Rady Kościołów o zgromadzenie sumy 500.000 dolarów na budowę domów dla ofiar trzęsienia ziemi w Skopje, Kościoły zareagowały natychmiast i w ciągu zaledwie trzech dni zaofiarowały sumę 330.000 dolarów. Oczekuje się dalszych ofiar na ten cel.

Rada Ekumeniczna zamierza wybudować 100 prefabrykowanych budynków, jako „sektor kościelny„ w planowanym przedmieściu Skopje, Kozle. Wybudowanie ich jest konieczne przed nastaniem zimy. Potrzebna będzie również pomoc przy odbudowie zniszczonych kościołów.

Plan budowy „sektora kościelnego" realizowany będzie pod kierunkiem Christophera Kinga, sekretarza Światowej Rady Kościołów do spraw Kościoła Prawosławnego. Po powrocie ze Skopje do Genewy, King pisze m. in. „Z rzadka widać jakiś dom względnie cały do którego można bezpiecznie wejść, a i to pozbawiony jest okien i nosi na sobie znamiona zniszczenia. Na podwórzach, w parkach pod drzewami, gdzie tylko jest trochę zieleni, ludzie obozują z łóżkami, stołami, gotują sobie na żelaznych piecykach pod gołym niebem. Niewielu posiada namioty, ale większość pobudowała sobie z desek i brezentu zasłony dla ochrony przed słońcem. Władze kościelne i państwowe z zadowoleniem przyjęły przybycie przedstawicieli Kościołów do Skopje. Jesteśmy przekonani, że istnieje wielka potrzeba pomocy i że projekt zostanie szybko wprowadzony w życie przez władze. Pomoc ta będzie znana jako dar Kościołów świata, współpracujących z Kościołem Prawosławnym Jugosławii."

W KILKU WIERSZACH

— Prymas Grecji arcybiskup Chrysostomos wypowiedział się stanowczo przeciwko wysłaniu delegatów prawosławnych na II sesję Soboru Watykańskiego. Podkreślił on ponadto, że Prawosławie nigdy nie uzna prymatu papieskiego.

*

— Papież Paweł VI zapowiedział reorganizację Kurii rzymskiej, która dotąd opanowana była prawie całkowicie przez Włochów. Dopuszczenie do rządów Kościołem katolickim przedstawicieli innych narodowości będzie wyrazem jego powszechności.

*

— Rasiści amerykańscy dopuścili się niezwykłej zbrodni, podkładając w kościele baptystycznym w mieście Birmingham (Alabama) bombę, która eksplodowała, zabijając 4 dziewczynki murzyńskie.

*

— Alians Reformowany zaprosił obserwatorów rzymsko-katolickich na generalne zgromadzenie, które odbędzie się w sierpniu 1964 r. w Frankfurcie nad Menem.

— Podczas wizyty w Watykanie papież Paweł VI udekorował kanclerza NRF Adenauera najwyższym odznaczeniem papieskim, przeznaczonym właściwie tylko dla głów państw. To samo odznaczenie otrzymał ongiś od papieża kanclerz Bismarck.

*

— Arabski Ewangelicki Kościół Episkopalny wystąpił z inicjatywą połączenia wszystkich Kościołów protestanckich Jordanii, Syrii i Libanu. Najpoważniejszymi partnerami Kościoła Anglikańskiego w kierunku zawarcia unii są luteranie i prezbyterianie.

*

— Biskup Walter Kampe, sufragan Limburga, wypowiedział się za powołaniem do życia stałego przedstawiciela Światowej Rady Kościołów w Watykanie oraz Kościoła Rzymsko-Katolickiego przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie.

Jednota
MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
POŚWIĘCONY SPRAWOM EWANGELICYZMU POLSKIEGO I EKUMENII

ROK VI (XX) Nr 10

Warszawa Październik 1963 r.

Ks. JANUSZ NARZYŃSKI

PAWEŁ, AUGUSTYN, LUTER

II

AUGUSTYN A NAUKA O USPRAWIEDLIWIENIU

W czterysta lat po Pawle przyszedł na świat Augustyn. Pochodził z zamożnej rodziny w północnej Afryce. Miejscem urodzenia jest Tagasta w Numidii. Matka Augustyna był świadomą, pobożną chrześcijanką. Ojciec — poganin ciągle jeszcze zwlekał z przejściem na chrześcijaństwo. Dzięki matce Augustyn otrzymał chrześcijańskie wychowanie i możemy powiedzieć, że pochodził już ze chrześcijańskiego domu. Bardzo uzdolniony miał zostać mówcą i adwokatem. W okresie młodości Augustyna rozpowszechniła się w państwie rzymskim, a zwłaszcza w północnej Afryce swoista religia, której cechy charakterystyczne nie łatwo określić. Zwano ją menicheizmem. Jak wynika z samej nazwy założycielem tej religii był Pers Manes (lub Mani). Przez długi czas traktowano w teologii manicheizm jako drugą religię światową obok chrześcijaństwa. Ale już ojcowie Kościoła uważali manicheizm za herezję i sektę chrześcijańską. Współczesna nauka skłonna jest conajmniej uznać niektóre chrześcijańskie elementy w manicheizmie. W każdym razie Augustyn był pierwotnie członkiem sekty chrześcijańskiej. Zasadniczym dogmatem manicheizmu był dualizm. Świat opanowany jest przez dwie równoległe potęgi: dobro i zło, światło i ciemność, króla jasności i króla ciemności, nieustannie zwalczających się wzajemnie. Świat w którym żyje człowiek jest mieszaniną pierwiastków dobra i zła. Również człowiek oscylujący między światłem i ciemnością ma dwie dusze, dobrą i złą. Ocena człowieka w manicheizmie była na wskroś pesymistyczna. Człowiek jest tworem ciemności i wraz z ciemnością musi być unicestwiony. Z drugiej strony w człowieku tkwi coś ze światła Bożego, nawet jeśli jest on tworem ciemności. Zbawienie polega według manichejczyków na wyzwoleniu cząstek świetlanych z mocy ciemności. W dziele zbawienia i uwolnienia wspiera człowieka król światłości posyłając swoich wysłańców, jednym z nich jest „Jezus światłości". W sumie jednak zbawienie jest dziełem człowieka. Drogą do zbawienia jest asceza i unicestwienie zmysłowości w człowieku. Tylko na drodze radykalnego umartwienia może nastąpić wyzwolenie światła w człowieku. W takiej atmosferze przebywał Augustyn przez 9 lat. A mimo to był on manichejczykiem połowicznym. Rychło spostrzegli inni manichejczycy, że nie był zdolny do umartwień a walka ze zmysłowością wymagać będzie jeszcze długiego czasu. Toteż zaliczyli go w poczet słuchaczy czyli auditores lub katechumenów. W istocie Augustyn prowadził w tym okresie podwójne życie. Wprawdzie uznawał słuszność nauk manichejskich i był przekonany, że musi zwyciężyć zmysłowość w swoim życiu. Ale z drugiej strony żył w nielegalnym związku z którego miał syna. Podstawowe założenia religijne manichejczyków nie potwierdziły się w jego życiu. Dopiero po 9 letnim pobycie wśród manichejczyków, Augustyn został chrześcijaninem. Oczywiście nie od razu był ortodoksyjnym chrześcijaninem. Najpierw musiał się duchowo i religijnie przeobrazić. Konsekwencją tego kroku była całkowita zmiana dotychczasowej orientacji religijnej. Tak np. musiał uznać, że człowiek i świat nie są dziełem szatana, lecz tworami Bożymi. Mimo to już przeciwnicy Augustyna stawiali mu zarzut, że wewnętrznie nadal był związany z manicheizmem. Również współczesna teologia mówi często o manichejskim dziedzictwie u Augustyna. Co jednak należy rozumieć przez to sformułowanie? Nie ulega wątpliwości, że ocena człowieka u Augustyna jest na wskroś pesymistyczna. Wprawdzie Bóg stworzył człowieka, że może nie grzeszyć, ale przez upadek Adama cała ludzkość stała się jedną wielką masą godną wyłącznie potępienia. Współczesny człowiek utracił ów drogocenny dar łaski jaki jeszcze miał w raju. Człowiek nie jest w stanie nie grzeszyć. Niedoli człowieka nie może zmienić nawet ofiara Jezusa na krzyżu. Niewątpliwie Augustyn znał znaczenie zbawiennej śmierci Chrystusa, i zdawał sobie sprawę, że w chrzcie każdy człowiek może przyswoić sobie zbawienny dar śmierci Chrystusa. Ale w jego oczach fakt ten nie miał prawie żadnego praktycznego znaczenia. Grzech pierworodny już więcej nie może za-

szkodzić ochrzczonemu, ale grzech nadal się mnoży w człowieku. Wszak zmysłowość jeszcze żyje w człowieku i zmusza go do grzechu i zła. Jak wynika z powyższych uwag ocena człowieka u Augustyna jest nader pesymistyczna. Co więcej, Augustyn jako chrześcijanin, przedstawiał człowieka w barwach tak ponurych, że nawet manichejski obraz człowieka miał cechy bardziej optymistyczne. Z poczucia własnej niedoli i słabości wobec grzechu narodził się wkrótce nowy człowiek w Augustynie. Kiedy miał 33 lata nastąpiło jego nawrócenie. Okoliczności zewnętrzne tego przełomu przedstawił obszernie w swoich Wyznaniach. Właśnie siedział znękany grzechem i życiem u stóp drzewa figowego w swoim majątku. Cassiciacum. Nagle tajemniczy głos dziecięcy wezwał go do czytania Pisma św. Przypadkowo znalezione słowo z Listu do Rzymian 13:13—14 zadecydowało o jego nawróceniu. Kiedy analizujemy opis nawrócenia Augustyna to nasuwa się dwojaka konkluzja: 1°. Augustyn doznał przebaczenia grzechów, 2°. został wyzwolony z niewoli zmysłów. Krótko mówiąc przez akt miłosierdzia Bożego przeobraził się z grzesznika w usprawiedliwionego. W pierwszym okresie jego nawrócenia, a nawet już po chrzcie sprawa usprawiedliwienia z łaski przez wiarę ma u niego charakter czysto praktyczny. Dopiero w późniejszym okresie, pod wpływem pism pawłowych krystalizuje się augustyńska nauka o usprawiedliwieniu z wiary jako wynik jego teoretycznego poznania i przemyśleń. Zwłaszcza uciążliwe spory z Pelagianami pozwoliły mu na pogłębienie jego poglądów. Jedno jest pewne, że od czasów nawrócenia nauka Augustyna o grzechu, łasce i usprawiedliwieniu przybrała zupełnie inny charakter. Usprawiedliwienie człowieka jest teraz dla niego wielkim procesem przeobrażenia i odnowy dokonywającym się pod wpływem wszechmocnej łaski Bożej. Przy czym łaska Boża nie obezwładnia człowieka i pozbawia go sił, ale raczej aktywizuje wszystkie jego siły do działania. Innymi słowy usprawiedliwienie u Augustyna ma charakter aktywny. W terminologii teologicznej nazywamy takie zjawisko efektywnym lub skutecznym upsprawiedliwieniem. Tzn. pod wpływem łaski Bożej człowiek przeobraża się z grzesznika w usprawiedliwionego, z człowieka zmysłowego w człowieka wyzwolonego od zmysłowości. Oczywiście zastrzega się Augustyn, że proces nawrócenia nie musi mieć charakteru nagłego i niespodziewanego, albowiem Bóg działa jak lekarz, który stopniowo w powolnym procesie przywraca zdrowie choremu.

Z tego powodu możemy mówić o sanatorycznym charakterze usprawiedliwienia. Koncepcja usprawiedliwienia z wiary w nauce Augustyna ma tedy charakter efektywny i sanatoryczny. Skoro jednak mowa o usprawiedliwieniu u Augustyna warto zwrócić uwagę, że jego nauka o grzechu, łasce i usprawiedliwieniu łączy się bardzo ściśle z nauką o predestynacji. Czy w ogóle nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę redukuje się u niego do nauki o predestynacji jest już innym zagadnieniem, które nie wchodzi w zakres naszych rozważań.

III

NAUKA O USPRAWIEDLIWIENIU W TEOLOGII MARCINA LUTRA

1. Odkrycie przez Lutra sprawiedliwości z wiary, pojętej jako iustitia passiva (darowana sprawiedliwość) nie obyło się bez wpływu obu wielkich poprzedników. Jak Augustyna nie można sobie wyobrazić bez Pawła, tak i Lutra bez Pawła i Augustyna. Sam reformator przyznaje, że wielkie poznanie sprawiedliwości Bożej jako darowanej sprawiedliwości dokonał w oparciu o słowo ap. Pawła (Rzym 1:16,17) i pisma Augustyna „O duchu i literze". Z drugiej strony między przeżyciem Pawła, Augustyna a Lutra zachodzą bardzo poważne różnice. Jeśli chodzi o Pawła, to jego przeżycie sprawiedliwości i doskonałości łączy się z takimi faktami jak chrzest i śmierć Chrystusa. Przez wiarę i przez chrzest chrześcijanin ma udział w śmierci Chrystusa, ale także i w jego zmartwychwstaniu. Natomiast u Augustyna nie sposób dostrzec wyraźniejszego związku między łaską Chrystusa a odnowieniem usprawiedliwionego. Chrzest, oczywiście łączy się z Chrystusem i jego śmiercią krzyżową, ale stanowi tylko pewnego rodzaju etap przygotowawczy, który nie zawsze wiąże się z dalszym procesem odnowy. Doskonałość przysługuje tylko nielicznym wybranym. Już na tej płaszczyźnie zarysowuje się różnica między Augustynem a Lutrem. Usprawiedliwienie z łaski przez wiarę, a nie uczynków zakonu posiada inne znaczenie u Lutra niż u Augustyna. Chcąc jednak zrozumieć istotę nauki o usprawiedliwieniu u Lutra, trzeba zapoznać się z niektórymi etapami jego wewnętrznego rozwoju.

Walki wewnętrzne, z których narodziła się reformatorska nauka o usprawiedliwieniu z wiary, określa się jako „walki klasztorne". Jak wiadomo około r. 1505 (początki tego przełomu sięgają chyba czasów przedklasztornych) przeżył Luter wewnętrzny wstrząs i załamanie.. Następstwem tego wstrząsu był wewnętrzny niepokój, udręki i pokusy duchowe, które z biegiem czasu przybrały bardzo ostry charakter. Na temat owych pokus i udręk Lutra już nie jedno powiedziano i napisano. Przede wszystkim usiłowano skonstruować tezę o patologicznym podkładzie jego przeżyć. Wśród katolickich badaczy mówiono o chronicznej psychozie Reformatora. W okresie hitleryzmu, jeden z badaczy w Niemczech tłumaczył pokusy duchowe Reformatora brakiem czystości rasowej u Lutra. Bardzo często walki wewnętrzne przypisywano nadmiernej zmysłowości Lutra. Zwłaszcza katoliccy badacze mówili o jawnej rozwiązłości, wykorzystując ten argument by ośmieszyć i zohydzić Reformatora w oczach wiernych katolików. Wbrew temu trzeba podkreślić, że niepokoje wewnętrzne Lutra nie miały nic wspólnego z popędem seksualnym. Kiedy Luter mówi, że obce mu były „popędy ciała" można mu całkowicie wierzyć. Wiadomo bowiem, że prowadził wzorowe życie zakonne. Już kiedyś Staupitz wymawiał mu, że spowiada się z „dziecinnych i kulawych" grzechów. Pokusy Lutra nie były podobne do pokus Augustyna. W ogólnej ocenie wstrząs wewnętrzny Lutra ma dwojakie znaczenie: z jednej strony poznał Luter, że Bóg o wiele więcej od nas żąda, niż powszechnie uważano. Nie wystarczy wypełniać dane przez Boga przykazania.

jeśli człowiek chce być doskonałym. Również nie wystarczą także poszczególne akty miłości Boga i bliźniego, by stopniowo wytworzyć w sobie, mówiąc językiem średniowiecznej teologii, pewien habitus tj. stan miłości Boga i bliźniego. Bóg żąda od nas całkowitego oddania i poświęcenia. Człowiekowi nie wolno szukać własnego dobra i korzyści, ale tylko chwały Bożej. Mówiąc słowami katechizmu „powinniśmy Boga bać się, miłować go i ufać mu". Czy mistyka niemiecka naprowadziła go na takie ujęcie nie jest całkowicie pewne. Ale, jedno jest niewątpliwe, Luter mógł się przekonać, że doskonałe życie zakonne nie czyni go pobożniejszym i lepszym, ale jeszcze, bardziej grzesznym. Nawet najdoskonalsze uczynki nie pomnażają chwały Bożej, lecz jego własną chwałę. Powyższe uwagi nie wystarczają jednak do pełnego wyjaśnienia i zrozumienia pokus duchowych i wewnętrznych niepokojów Lutra. Niewątpliwie ich sens jest znacznie głębszy. Spróbujmy teraz wyjaśnić teologiczne przesłanki przeżyć i wątpliwości Lutra. Kierunek teologiczny, który zachwiał średniowieczną wiarę Reformatora była teologia zakonu franciszkańskiego. Jej ostatnimi, wielkimi przedstawicielami byli: Wilhelm Occam i Gabriel Biel z Tybingi. Rodowód tego kierunku teologicznego sięga Augustyna. Jednym z największych odkryć teologii franciszkańskiej była myśl o wolności, suwerenności i mojestacie Boga. Między bożym i ludzkim działaniem nie ma żadnej więzi i łączności. Bóg przyjmuje człowieka nie dlatego, że jest on pobożny i święty przed Bogiem, ale dlatego ponieważ sam tego chce i czyni to kiedy chce. Ludzkie uczynki i dzieła Bóg musi w wolności przyjąć i zaakceptować (stąd określenie, acceptatio), jeśli mają one zachować jakieś znaczenie w dziele zbawienia człowieka. Nawet ofiara Chrystusa na krzyżu nie mogła Boga zmusić do pojednania się z grzesznikami. W suwerennej, majestatycznej, i boskiej wolności Bóg przyjął i uznał ofiarę Krzyżową swego Syna. Kto w ten sposób patrzył i rozumiał podstawowe zagadnienia teologii i wiary chrześcijańskiej rozumie niepokój i straszliwy lęk Lutra. Bo czy mógł on liczyć na to, że Bóg przyjmie jego uczynki przeniknięte egoizmem i niedoskonałe posłuszeństwo wobec woli Bożej? Przerażeniem napawał go nawet fakt, że Bóg mógłby go przyjąć i usprawiedliwić, gdyby jego posłuszeństwo było naprawdę czyste i bezinteresowne. Tak wygląda w ogólnym zarysie konfikt Lutra i źródło jego pokus duchowych i niepokojów.

Zapewne teraz rozumiemy, że przyżycie Augustyna nie mogło dla niego stanowić poważniejszej pomocy. Ale różnice między Augustynem i Lutrem zarysowują się jeszcze i na innej płaszczyźnie. Przede wszystkim w dziedzinie wiary. Wiara Augustyna jest w istocie wszechmocną mocą miłości, która pozwala i umożliwia spełnianie uczynków zakonu. Natomiast u Lutra wiara jest prostym zaufaniem do łaski i przychylności (łaskawości) Bożej (favor dei) i Jego wolnej obietnicy, odpuszczającej bezwarunkowo grzechy człowiekowi. W związku z tym należy przestrzec przed błędną interpretacją formuły „usprawiedliwienie z wiary", jakoby wiara nie mogła być zadośćuczynieniem w miejsce uczynków. W rozumieniu Lutra wiara nigdy nie może być dziełem zastępczym,spełniającym rolę niedoskonałych uczynków i połowicznego posłuszeństwa. Jeżeli nawet pełnia posłuszeństwa i miłość człowieka do Boga, nie mogą Boga zmusić do zbawienia człowieka, to tym bardziej jakieś uczynki zastępcze. Cała nauka o usprawiedliwieniu u Lutra zorientowana jest teocentrycznie i chrystologicznie. Jedyną pociechą w chwilach utrapień i pokus był dla niego fakt, że Chrystus za nas poszedł na śmierć i złożył ofiarę przebłagalną na krzyżu. Tę ofiarę Bóg przyjął i nam zaliczył Jego sprawiedliwość. W świetle tych rozważań staje się również zrozumiałe, dlaczego wiara Lutra jest tak jednostronnie zorientowana według Słowa Bożego. Wszak w Słowie mamy obietnicę Bożej Łaski, przebaczenia i wierności. W stosunku do Słowa wiara jest tylko narzędziem odbiorczym (instrumentem). Takie rozumienie usprawiedliwienia, oparte na obietnicy i wierze, że Bóg nas usprawiedliwi w swojej nieograniczonej dobroci i łasce, a zatem tak traktuje jakbyśmy byli sprawiedliwi, nazywamy imputatorycznym lub forensystycznym. To zn. Bóg nie zazalicza nam więcej naszych grzechów, lecz zamiast tego zalicza nam zasługę Chrystusa. Streszczając możemy powiedzieć, że Bóg uwalnia człowieka od winy i kary, ale nie czyni tego nie jak sędzia ludzki, którego wyrok uzależniony jest od materialnej wartości czynu przestępczego, ale jak wolny, suwerenny i majestatyczny Boży sędzia, który ma moc ocalić lub zniszczyć i ukarać człowieka, ale go w końcu usprawiedliwia mocą swej niepojętej miłości i dobroci i czyni to chętnie ponieważ przyrzekł to grzesznikom przez Syna swego Jezusa Chrystusa. Nauka Lutra o usprawiedliwieniu ma w swym założeniu jak i w uzasadnieniu charakter forensystyczny.

Warownym grodem jest nasz Bóg,
Orężem nam i zbroją!
Wybawia On ze wszelkich trwóg,
Co nas tu niepokoją.
Stary, chytry wróg
Czyha, by nas zmógł,
Swych mocy złych rój
Na nas prowadzi w bój.
Na ziemi któż mu sprosta?

My złego nie zdołamy zmóc,
Nam zginąć wnet by trzeba;
Lecz walczy za nas chrobry wódz
Anielskich hufców z nieba.
Kto On? pytasz się —
Jezus On się zwie,
To Chrystus nasz Pan,
Szatański zburzy plan,
Innego nie masz Boga.

Dr Marcin Luter
(z Hymnu Reformacji)

KS. JAN NIEWIECZERZAŁ

ŚLADAMI REFORMACJI

O zasługach Reformacji dla dziejów kultury naszego narodu pisano niejednokrotnie. Są one bezsporne. Żywy ruch umysłowy w XVI w. rozkwit literatury i włączenie naszego kraju do rządu najoświeceńszych państw ówczesnych spowodowane było wpływami postępowej myśli reformacyjnej. O tym, że prądy reformacyjne posiadały wśród oświeconej części społeczeństwa siłę atrakcyjną świadczy choćby fakt, iż w obozie reformacyjnym znalazła się duża liczba szlachty, dygnitarzy i dostojników królewskich. I tak np. historyk Szujski podaje w „Scriptores rerum polonicarum" t. 1 str. 154, że w 1569 r. w senacie polskim zasiadało świeckich katolików 55, biskupów 15 — czyli razem 70 katolików. Senatorów ewangelickich było 58, grekokatolików 2 i 3 wakanse.

A oto nazwiska dostojników ewangelickich:

Wojewodowie:

krakowski — **St. Myszkowski**, poznański — **Ł. Górka**, wileński — **Mik. Radziwiłł Rudy**, sandomierski — **P. Zborowski**, trocki — ks. **A. Zbaraski** *), inowrocławski — **J. Krotowski**, ruski — **J. Jazłowiecki**, smoleński — **B. Tyszkiewicz**, lubelski — **J. Firlej**, nowogrodzki — **P. Sapieha**, witebski — **St. Pac**, brzesko-kujawski **J. Służewski** *, chełmiński — **J. Działyński** *, mścisławski — **Jerzy Ostyk**, malborski — **F. Cema**, miński — **G. Hornostaj**, kaszt. trocki — **E. Wołłowicz**, star. żmujdzki — **J. Chodkiewicz** *.

Kasztelani więksi (krzesłowi):

sandomierski — **Sobek St.**, wojnicki — **Mik. Mielecki** *, gnieźnieński — **Jan Tomicki**, żmujdzki — **M. Szemiot**, brzesko-kujawski — **Raf. Działyński**, kijowski — **Paw. Teod. Sapieha**, wołyński — ks. **A. Wiśniowiecki**, kamieniecki — **Mik. Jazłowiecki**, lubelski — **St. Słupecki**, połocki — **Jerzy Zienowicz**, płocki — **An. Gostomski**, witebski — **Paweł M. Pac** *, czerski — **Zyg. Wolski**, podlaski — **Ad. Kosiński**, rawski — **Kr. Myszkowski**, brześcieńsko-lit. — **J. Hajko**, chełmiński — **Jerzy Oleski**, mścisławski — **ks. J. Sołomorecki**, elbląski — **Raf. Konopacki**, bracławski — **ks. A. Kapusta**, miński — **M. Talwosz.**

Kasztelani mniejsi (drążkowi):

sandecki — **Hier. Ossoliński**, wiślicki — **Mik. Firlej, biecki — Mik. Cikowski**, radomski — **J. Tarło**, żarnowski — **J. Sienieński**, małogoski — **Kr. Lanckoroński**, wieluński — **J. Krzysztoporski**, chełmski — **J. Orzechowski**, oświęcimski — **Kr. Komorowski**, kamieński — **Łącki** lub **An. Gosławski**, spicymirski — **Jan Gomoliński**, sochaczewski — **F. Dzierzgowski**, gostyński — konarski — sieradzki — **Wikłowski.**

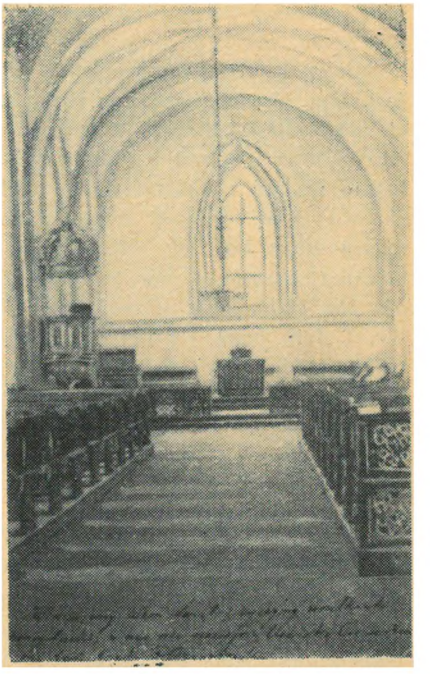

Wnętrze kościoła reformowanego w Słucku

Dygnitarze:

Marszałek wielki koronny — **J. Firlej**, wojewoda lubelski, Marszałek wielki litewski — **J. Chodkiewicz** *, starosta żmujdzki, Kanclerz w. litewski — **M. Rudy Radziwiłł**, wojewoda wileński, Podkanclerzy litewski — **Eustachy Wołłowicz**, kasztelan trocki, Podskarbi w. koronny — **St. Sobek**, kasztelan sandomierski.

Wiadomo, że z biegiem czasu ilość polskiego Kościoła ewang.-reformowanego i ewang.-augsburskiego zmniejszała się. Przyczyną była z jednej strony słaba organizacja protestantów, z drugiej zaś i to przede wszystkim, zaciekłe ataki kleru rzymskiego, wykorzystującego wszelkie dostępne środki celem nawrócenia „odszczepieńców" na łono Kościoła rzymskiego. Uszczuplanie praw obywatelskich, wywieranie nacisku na uczniów i rodziców w szkołach, wykorzystanie konfesjonałów i ambon w celu siania nienawiści wyznaniowej, — to wszystko było

Kościół reformowany w Słucku

powodem, iż po okresie „złotego wieku" nastąpił powszechny upadek kultury i reformacji w Polsce.

W dziele krzewienia i utrzymywania kultury reformacyjnej w Polsce dużą rolę spełniały szkoły protestanckie. Raków, Pińczów, Leszno, Toruń, Kiejdany, Słuck — to szkoły, które słynęły i za granicami Polski. Szkoły te, będące odpowiednikami gimnazjów, utrzymywane były przez społeczeństwo protestanckie i przygotowywały do wyższych studiów młodzież ewangelicką, a w wielu przypadkach i katolicką. Bardzo ciekawą historię posiada gimnazjum Słuckie, które do czasu powstania Styczniowego przetrwało jako ewangelicka uczelnia polska, znajdująca się pod opieką i patronatem Kościoła Reformowanego dawnego Księstwa Litewskiego. Słuck przeszedł do Radziwiłłów przez małżeństwo Janusza (1620), kasztelana wileńskiego z Zofią Olelkowiczówną, ostatnią księżną Słucką. Ks. Janusz ufundował tu zbór w 1617 r. Już w 1635 r. Synod Kościoła postanowił w Słucku założyć szkołę. W 1631 r. ustanowiono specjalną fundację dla uczniów, a ks. Krysztof Radziwiłł ofiarował na ten cel dobra ziemskie.

W gimnazjum Słuckim, o którym cenną monografię napisał Dalton, kształciła się duża liczba ewangelików. Wielu z nich korzystało ze specjalnych stypendiów Kościoła Reformowanego, wielu zaś abiturientów tej szkoły studiowało dalej na uniwersytetach w Holandii (Lejda), w Szkocji (Edynburg), w Niemczech (Heidelberg, Frankfurt, Marburg, Berlin), w Królewcu, przy których to uniwersytetach ufundowane były przez ewangelickich magnatów stypendia dla wychowanków m. in. gimnazjum Słuckiego.

O liczbie stypendystów Kościoła zagranicą świadczy chociażby fakt, iż np. w Lejdzie ustanowiono dodatkowe nabożeństwa ewangelickie po polsku dla naszych studentów.

Ze względu na udział uczniów gimnazjum Słuckiego w Powstaniu Styczniowym w 1863 r. władze carskie zlikwidowały tę polską szkołę, odebrano zarząd nad nią Kościołowi i przekształcono ją w gimnazjum rządowe z językiem wykładowym rosyjskim. Przy gimnazjum pozostał jednakże konwikt reformowany (bursa), w którym aż do r. 1913 mieszkali pod opieką duchownych liczni uczniowie, stypendyści Kościoła.

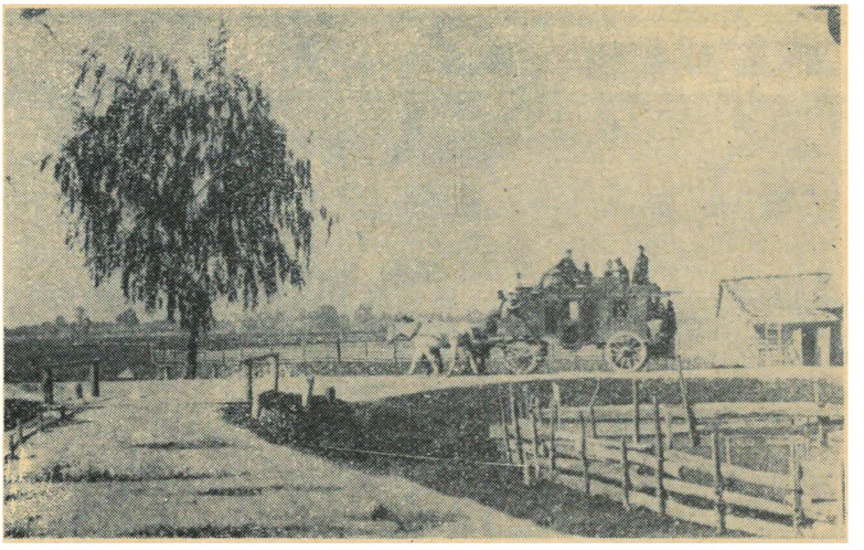

Dyliżansem do kościoła (okolice Słucka)

W dokumentach z roku 1870 znajdują się m. in. nazwiska uczniów tego gimnazjum, spośród których ewangelikami m. in. byli: Władysław Cerawski, Bronisław Brandt, Bronisław Białobłocki, Stefan Walter, Jan Jakubowski, Jan Plapis, Konstanty Dyk, Karol Lejmbach, Piotr Plapis, Felicjan Kurnatowski. Zbigniew Palsz, Piotr Bagiński. W 1876 r. spotykamy nazwiska: Zygmunt Kawelmacher, Stefan Kadecz. 1877: Karol Moczulski, Stanisław Głowacki, Antoni Ostachiewicz, Bolesław Cerawski. 1879: Aleksander Jastrzębski, Piotr Cerawski, Albert Wagner, Kazimierz Siedlecki itd. Prócz tego często występują nazwiska Woydów, Rajskich, Siestrzencewiczów, Żemajtisów, Puttkamerów, Mandzelewskich, Świdów, Aramowiczów, Cumftów, Grużewskich, Mackiewiczów i wielu innych, spośród których sporo nazwisk zapisało się dobrze w dziejach narodu i w życiu Kościoła Reformowanego.

Dzięki uprzejmości p. Konstantego Kurnatowskiego ze Stargardu również b. ucznia gimnazjum Słuckiego, którego stryj ks. Felicjan Kurnatowski był duchowym opiekunem konwiktu a zarazem proboszczem parafii reform. w Słucku, Redakcja „Jednoty" otrzymała szereg zdjęć gimnazjum i kościoła w Słucku, z których kilka poniżej reprodukujemy. Niektóre z nich mają już ponad 50 lat. Niechże i one przypomną jedną z cennych kartek naszej przeszłości.

---

* Nazwiska senatorów, którzy później przeszli na kotolicyzm.

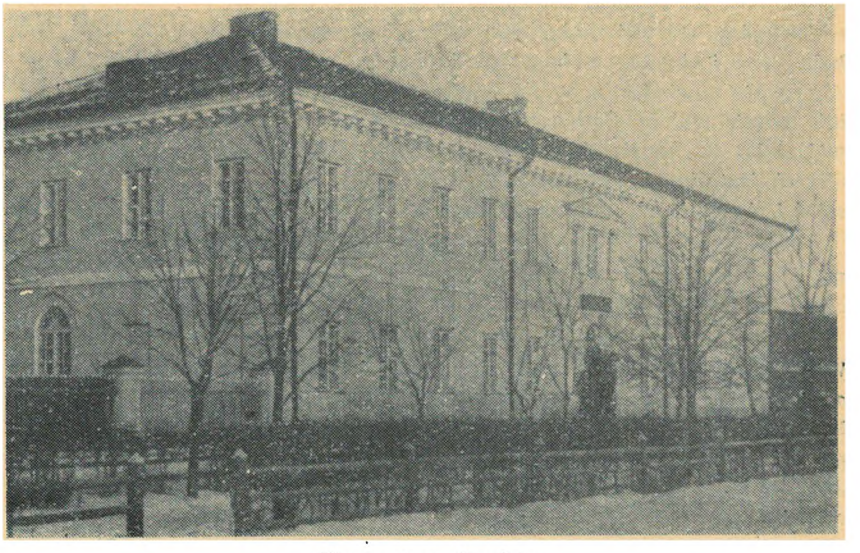

Gimnazjum Słuckie

T. SPÖRRI

MODLITWA PAŃSKA

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

Ta prośba Modlitwy Pańskiej uderza nas w nasz najczulszy punkt; trafia również Boga w najczulszy punkt, ten mianowicie, gdzie Jego miłość może doznać klęski, gdzie ruch Królestwa Bożego może trafić na zator i zatrzymać się.

Owe I na początku nas zadziwia. Dziwny związek: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... i odpuść nam nasze winy." Gdybyśmy my byli autorami Modlitwy Pańskiej, po tym „i" nastąpiło by co innego. Po chlebie powszednim, według nas, potrzebuje człowiek strawy duchowej. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i daj nam Ducha Twego Świętego" — to była by piękna modlitwa. Logicznie: po pożywieniu dla ciała — pożywienie dla duszy.

Ale Bóg nie troszczy się o nasz gust, ani o naszą logikę — myśli Jego sięgają dalej, a wzrok głębiej. „Pożywieniem moim", mówi Jezus — „jest, bym pełnił wolę Ojca mego niebieskiego."

Dwa są bieguny w naszym życiu: Bóg i bliźni. Od jednego do drugiego płynie mocarny prąd miłości. Ja stoję w środku i pytaniem zasadniczym jest, czy ten prąd przepuszczam i kieruję dalej, czy go zatrzymuję. To, co zagraża memu życiu, co mi przeszkadza we wzroście i osiągnięciu pełni życia — to mój opór przeciw miłości, moja zatwardziałość, nieczułość. Powoduje ona przerwę w prądzie. Tą przerwą jest grzech. Grzechem jest wszystko, co staje pomiędzy mną, a Bogiem, pomiędzy mną, a bliźnim.

Grzechem jest wszystko, co przeszkadza przyjściu Królestwa Bożego. Do tego zmierza prośba:

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..."

Prośba o chleb powszedni odnosi się do chwili obecnej, do dnia dzisiejszego. Prośba o odpuszczenie win odnosi się do przeszłości. Gdy się coś stało, to nie należy już do nas, należy do przeszłości. Czasem oddalibyśmy wszystko, aby tylko odkręcić z powrotem koło czasu i aby to, co się stało, nie doszło do skutku. Ale co się powiedziało, to się powiedziało, co się zrobiło, to się zrobiło. Żadna siła ludzka nie może sprawić, żeby to, co się dokonało, nie było dokonane. Grzech jest dlatego tak straszny, że nas usidla w przeszłości, że staje się cząstką przeszłości.

Tak samo jest z tym, co zaniedbaliśmy. Najgorsze w naszym życiu nie jest to, co zrobiliśmy, ale to czego, nie zrobiliśmy.

Nasza modlitwa mówi: Odpuść nam nasze winy... Winy to to, co jesteśmy winni, co mieliśmy dokonać, a nie dokonaliśmy. Ileby się jeszcze dało zrobić, gdybyśmy byli czujni; ale przeoczyliśmy sposobność, dogodna chwila minęła i nic się już nie da zrobić. I żadna siła ludzka nie może dokonać tego, aby odrobić to, co minęło.

O, ta straszna trwałość tego, co minęło. Są sprawy, które działy się kiedyś w dzieciństwie, a które tamują strumień miłości. Mamy jakiś uraz, a nie wiemy, dlaczego jesteśmy tak bezsilni.

Gdy sobie uprzytomniamy, ile zahamowań, skamieniałości jest w naszym życiu, co moglibyśmy zrobić jako narzędzie Boże dla naszych bliźnich, dla naszej Ojczyzny, gdybyśmy sobie sami nie zagradzali drogi, ogarnia nas do głębi lęk. Okropną jest myśl o tym wszystkim, w przeszłości, co wstrzymywało przyjście Królestwa Bożego, co uniemożliwiało, by się wola Jego działa jako w niebie, tak i na ziemi. Wtedy rozumiemy co to jest grzech. A kto tego doświadczył w głębi strwożonego serca, ten wie, co to znaczy, że się możemy modlić. „Odpuść nam nasze winy"....

Tylko ten, kto wie, czym jest grzech, może wiedzieć, jakim cudem jest przebaczenie. Zbyt lekko obchodzimy się z tymi najbardziej wewnętrznymi sprawami. Szybko grzeszymy, szybko prosimy o przebaczenie, a potem się dziwimy, że się nic nie zmieniło. Tak jak grzech jest okropną rzeczywistością, tak samo i przebaczenie jest czymś realnym. Albo się dokona, albo nie. Przekleństwem grzechu jest to, że jak głaz utrwalonej przeszłości tamuje dopływ Boskiej miłości. Grzech przeszkadza miłości, hamuje życie. Przebaczenie usuwa przeszkody i zatamowanie. Życie może znów płynąć. Zator w przeszłości przeradza się w płynną teraźniejszość. Nie możemy dokonać tego, by rzeka płynęła, ale mamy tę okropną możliwość by ją zatrzymać. Dlatego mamy też udział w odpuszczeniu. Musimy wrócić myślą aż do tego punktu w naszej przeszłości, gdzie się zaczął zator. To jest rzecz trudna i bolesna. Jakież to smutne, że przeważnie zatrzymujemy się w połowie drogi. Zamiast zagłębiać się w własną przepaść, wolimy ponieść jakąś ofiarę. Jak wielu zasypuje swe własne życie ofiarami. Ale Bóg nie pragnie naszych ofiar, mówi jeden z Psalmów Dawida. Sercem złamanym i skruszonym nie pogardzi jednak. Przeciwieństwem serca skruszonego jest serce zatwardziałe. Różne są formy tej zatwardziałości. Może to być zatwardziałość dobrych przyzwyczajeń, trwożliwych dostosowań, wiecznych ubezpieczeń. Często odczuwa się żal z powodu ciężkiego grzechu, a nie dopuszcza się do świadomości tego, że subtelne grzechy mogą być niebezpieczniejsze. Łatwo się martwić, że się skłamało, o wiele trudniej uprzytomnić sobie pochodzenie tego kłamstwa. To boli.

Gdy motor się zepsuje ,nie załamujemy bezsilnie rąk, mówiąc: „Jakiż zły ten motor!" lecz badamy każde kółko, każdą śrubkę, aż znajdziemy błąd. Tak samo trzeba dokładnie badać korzeń grzechu.

Łatwo ukryć pod pokrywką naszej pobożności chore fragmenty swego życia. Jezus współczesnych sobie sług Świątyni nazwał „pobielonymi grobami".

Chrystus pokazał nam, co znaczy przeniknąć aż do dna swego życia. Gdy spoglądał na zatwardzia-

łość ludzkości, pękło Mu serce. To jest krzyż. Lecz teraz droga znów jest otwarta. Cud pojednania jest dokonany. Połączenie między Bogiem a człowiekiem jest wznowione. Przeszłość jest oczyszczona. Życie znów płynie. Bóg wyzwolił nas od przeszłości, pozwolił nam stanąć w teraźniejszości i darował nam nową przyszłość.

Kto to rzeczywiście przeżył, ten nie może tego przebaczenia zachować tylko dla siebie, ten wie, że musi nim obdarzyć innych.

„...jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."

Przebaczyć to nie znaczy zamknąć oczy na błędy bliźniego, zlekceważyć to, co zrobił, czy też zaniedbał. Przebaczyć, znaczy nie umacniać go w tym, co go tamuje. Najgorszą rzeczą jest wypominać bliźniemu to, co zrobił czy powiedział. Zawsze, gdy się sprzeczamy z bliźnim, używamy owej zatrutej strzały: „Zrobiłeś to — powiedziałeś tamto." Albo: „Już ci to sto razy mówiłem, a ty się nic a nic nie zmieniasz". Więzimy go w przeszłości. Ale kto w swym życiu dotarł do punktu, w którym zwątpił w siebie, w którym zobaczył, że z własnej winy popsuł sobie życie i zdradził swoje posłannictwo na świecie, kto w tym najżałośniejszym punkcie swego życia znalazł pojednanie, ten też znajdzie siłę, by pomóc bliźniemu przezwyciężyć jego zahamowanie tak, by mógł żyć dalej.

Czy przynosimy pokój, czy jesteśmy posłami pojednania? Był kiedyś człowiek, który był winien swojemu królowi olbrzymią sumę. Było to w kraju, gdzie się za długi zaprzedawało dłużnika z wszystkim, co posiadał, nawet z rodziną. „Gdy nie mógł zapłacić, kazał go więc pan zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał, i dług oddać". W rozpaczy rzucił się panu do nóg i błagał o zmiłowanie. I pan uwolnił go i dług mu odpuścił. Ale gdy uwolniony wyszedł, zobaczył kogoś, kto mu był winien kilka groszy. Porwał go i dusił, a gdy nie mógł długu odebrać, wrzucił go do więzienia. Lecz gdy to pan usłyszał, rozgniewał się i kazał go uwięzić na zawsze.

To jest codzienna historia. Tyle jest nienawiści, a tak mało przebaczenia, nie dlatego, że brak miłości Bożej i ducha pojednania, ale dla tego, że nie podajemy miłości i przebaczenia drugim.

Z pojednaniem jest tak, jak z błyskawicą. Ogień z nieba tam uderza, gdzie ma najkrótsze połączenie z ziemią. Jeśli nas łaska nie dosięgnie, to nie z powodu braku łaski, lecz dla tego, że nie mamy połączenia z bliźnimi. „Powinniście być bardziej pojednani", woła Nietsche, „wy, którzy mówicie o pojednaniu."

O to dziś chodzi. Świat pełen jest nienawiści, zemsty, nieprzyjaźni. Wszyscy się boją nowej wojny. Po upadku Niemiec w jednym z pism czytano zdumiewające zdanie: „Zbawienie polega na pełnym przyznaniu się do winy. Z rzetelnej pokuty wyrasta łaska Boża. Pokuta musi wyrosnąć z wnętrza Niemców." Można się z tym zgodzić. Ale dalej autor pisze: Niemcy wyzdrowieją, gdy przyznają się do winy i wezmą ją na siebie. Ale ich oskarżyciele ulegną opętaniu, jeśli zapomną o własnej niedoskonałości z powodu swej odrazy do winy Niemiec."

Nigdy jeszcze tak jak dziś nie była aktualna prośba Modlitwy Pańskiej:

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."

tłum. A. Sz

WŚRÓD KSIĄŻEK

Emil Brunner „Nasza Wiara", tłumaczył Ks. Ryszard Trenkler, Wydawnictwo „Słowo Prawdy" 1963 r. Str. 162. Cena 10.— zł.

Ukazała się zapowiedziana już książka jednego z najwybitniejszych teologów szwajcarskich prof. Dr. Emila Brunnera pt. „Nasza Wiara". Tłumaczenia dokonał ks. Ryszard Trenkler. Wersja polska tej niezwykle ciekawej pracy popularno-teologicznej, przetłumaczonej już na kilkanaście języków świata (m. in. na język francuski, angielski, holenderski, duński, hiszpański, włoski, węgierski, koreański, japoński, malajski) jest wyrazem „ekumenicznej współpracy w dążeniu do pogłębienia i rozszerzenia znajomości nieprzemijającej prawdy biblijnej" przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (tłumacz), Ewangelicko-Reformowanego (starania wokół zezwolenia na tłumaczenie) i Baptystycznego (Wydawca). Bo też ujęcie i treść pracy Brunnera są czysto biblijne. Jest to książka traktująca o nauce chrześcijańskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu, bez jakichkolwiek akcentów polemicznych. I to stanowi o jej szczególnej wartości.

„Nasza Wiara" napisana przez teologa najwyższej klasy jest, o dziwo, zrozumiała dla przeciętnie wykształconego człowieka, lecz specyfiką i ciężarem gatunkowym swej argumentacji przemawia szczególnie do sfer inteligenckich. Rozważania na takie tematy jak: „Czy jest Bóg?", „Czy Biblia jest Słowem Bożym?", o modlitwie, o Kościele, o życiu wiecznym itd. mają taką moc przekonywującą, iż zmuszają nawet człowieka niewierzącego do zastanowienia się nad tymi zagadnieniami.

Jakie zadanie spełnia „Nasza Wiara"? Przeciętny chrześcijanin znajdzie odpowiedź na wiele dręczących go pytań i wątpliwości, intelektualistę zmusi do zastanowienia się nad odwiecznymi prawdami Biblii, duszpasterz znajdzie w tej książce kopalnię tematów do kazań i rozmyślań. „Nasza Wiara" nadaje się doskonale na prezent dla konfirmandów, szczególnie w okręgach miejskich. To nie jest książka, którą wystarczy raz przeczytać.

Czytelnicy będą z pewnością wdzięczni ks. Trenklerowi za wzbogacenie naszej literatury polsko-ewangelickiej o tak niezwykle cenną pozycję.

„Naszą Wiarę" można zamawiać w Administracji „Jedności", Warszawa, Al. Świerczewskiego 76.

Ks. Ryszard Trenkler „Świątynia Wang", Wydawnictwo „Zwiastun" 1963, str. 19. Cena 5.— zł.

Od 18 lat tzn. z chwilą zwycięskiego zakończenia wojny, mały kościółek w Bierutowicach k. Jeleniej Góry, u stóp Śnieżki, jest celem tysięcy wczasowiczów i turystów polskich. Zbudowany cały z sosny norweskiej, wyposażony w jedyne w swoim rodzaju rzeźby wikingowskie, stoi na ziemi polskiej zaledwie niewiele ponad 100 lat. Ojczyzną jego jest kraina gór, jezior i fiordów — Norwegia.

Przebogata jest historia tej świątyni. Można tę historię usłyszeć na miejscu przy zwiedzaniu koś-

Charakterystyczna rzeźba w kościele Wang

cioła i to oczywiście w skrócie. Zwiedzający świątynię domagali się od lat dokładniejszej i to drukowanej monografii. Lukę tę wypełnia krótka, barwnie napisana, praca ks. Ryszarda Trenklera. Autor w sposób sugestywny prowadzi czytelnika przez długie 700 lat historii tego wspaniałego i jedynego zabytku sztuki nordyckiej w Polsce. Ukazuje go najpierw w górach Norwegii, nad jeziorem Wang, każe nam towarzyszyć na niezwykle ciekawej drodze z Norwegii przez Berlin, Legnicę aż do Bierutowic i wreszcie pozwala nam zajrzeć do wnętrza świątyni. I tu dopiero „ściany tej szacownej świątyni poczynają przemawiać do naszej wyobraźni i rodzi się wizja bogatej przeszłości. Widzimy szorstkich wikingów, wchodzących do świątyni, by podziękować Bogu za „udaną" wyprawę korsarską, docierają do naszych uszu stare ongiś tu szeptane monotonne modlitwy łacińskie, stają przed oczyma duszy naszej czasy Reformacji, które z tej świątyni — tam w Norwegii — uczyniły kościół Słowa Bożego" (str. 19).

Zet.

„Świątynia Wang" do nabycia w Wydawnictwie „Zwiastun", Warszawa, ul. Kredytowa 4.

JAN FREUDENHEIM

DWA AKTY PRZECIWREFORMACJI

Począwszy od drugich dziesiątek lat szesnastego wieku oblicze Europy ulegało ciągłym zmianom. W średniowieczu, przez długi okres czasu wydawać się mogło, że całe zachodnie chrześcijaństwo stanowi jakieś święte imperium, którego władcami byli cesarz, królowie i papież, a podstawą jego porządku społecznego, systemy feudalny i hierarchiczny. Ale zbudzony, szczególnie w czasie odrodzenia, przez nowe myśli i prądy duch wolnej osobowości, nie mógł znieść średniowiecznego uniwersalizmu. Fakt, że przedstawiciele tego uniwersalizmu, dwory panujących i stolica apostolska się wzajemnie zwalczali, dowodził, że obie moce weszły w okres dekadencji, w którym instytucje feudalizmu się przeżyły, a religijne podstawy Kościoła zostały wstrząśnięte.

Najsilniejszym wstrząsem ówczesnych podstaw religijnych Kościoła była Reformacja, czyli sprowadzenie religii chrześcijańskiej spowrotem do stanu jej pierwotnej czystości. Luter był raczej ostatnim w rzędzie wielkich poprzedzających go reformatorów, a potęga jego czynu leżała w czysto duchowej decyzji u w o l n i e n i a jednostki od pośrednictwa kapłana w jej stosunku do Boga. To u w o l n i e n i e wyzwoliło nowe siły w ludziach, wyrwało ich z zwyczajowego letargu, zmuszało do decydowania według własnego sumienia i do ponoszenia odpowiedzialności za powziętą decyzję. Sumienie wyparło czynności z przyzwyczajenia, wolne samostanowienie zajęło miejsce poddania się tradycjonalnemu autorytetowi. Każdy stał się swoim cesarzem i papieżem. Nawet tam, gdzie „stara wiara" przetrwała, szczególnie na terytoriach suwerennych książąt kościelnych, spotykamy żądanie tolerancji religijnej oraz zwalczanie niektórych dogmatów i obrządków. Ogromna część kleru zrzuca postanowienia Kościoła rzymskiego. Nauka o czyśćcu straciła siłę, procesja i pielgrzymki ustały, opustoszały klasztory i niejeden mnich przedzierżgnął się w pastora i żenił się. Autorytet papieża malał coraz bardziej. Kanclerz Seld w jednym z swych raportów pisze, że „dawniej bano się klątwy papieskiej bardziej aniżeli śmierci, teraz z niej się śmieją". To religijne odrodzenie, które jak pożoga ogarnęła ludy środkowej, zachodniej i północnej Europy, stało się niebawem tak silnym czynnikiem społecznym i politycznym, że doprowadziło do gwałtownych perturbacji politycznych a nawet do zbrojnych starć, które jako ruchy „buntownicze i kacerskie" zapoczątkowały reakcję obozu papieskiego czyli przeciwreformację.

Pierwszym aktem przeciwreformacji — co zdawać się może paradoksem — był pokój religijny ustanowiony na sejmie Rzeszy w Augsburgu w r. 1555. Wobec nastroju ludności i wobec faktu, że wielu z książąt elektorów wyznawało „nową wiarę", należało stworzyć pewien okres pokoju dla planowania kontrakcji i dla umożliwienia pertraktacji z pozostałymi dworami. Fundamentalnym postanowieniem wynikającym z obrad sejmowych w Augsburgu była zasada cuius regio, eius religio, zasada, która rozszerzającemu się protestantyzmowi stwarzała ustawową barierę. Praktycznie na terytorium księstwa, którego pan pozostał przy „starej wierze", przyznanie

się do nauk reformacji było niemożliwe, względnie oznaczało emigrację. Skutki tego były jasne. Ale nawet na terytoriach „protestanckich" następstwa uchwał augsburskich pod względem ustawodawczym, prawnym, fiskalnym, szkolnictwa itd., były niesłychanie zawiłe, szczególnie jeśli się zważy zastrzeżenia, jakie obie pertraktujące strony wzajemnie sobie stawiały. Czy w takich warunkach można było mówić o pokoju religijnym? Zamiast uczciwego porozumienia w sprawach wiary, skonstruowano mala fide układ, który nie był tryumfem Kościoła ewangelickiego, ale raczej ocaleniem Kościoła rzymskiego i to na ogromnym terytorium, które wszak było kolebką nowej wiary. Kuria papieska nie biorac udziału w obradach augsburskich, przystawała na to, by układ był wynikiem starań świeckich, co rezerwowało jej możność przystąpienia do walki w okresie dla siebie dogodnym. Główne korzyści odnieśli książęta, którzy swoje prawa suwerenne rozszerzyli o przysługuące im teraz prawa kościelne. Książę był nie tylko praecipuum ecclesiae membrum, ale przejął prerogatywy biskupa, summus episcopus, co siła rzeczy odsunęło wiernych od wszelakiego współdziałania w sprawach Kościoła. Parafia, dotychczas aktywna a nawet wojownicza, spadła do roli pasywnego widza, przyjmującego sakramenty i błogosławieństwa.

Jako doradca w sprawach wiary stał u boku każdego z książąt zawodowy teolog. Ci teologowie przypisywali sobie zasługę w stworzeniu reformacyjnego porządku, starali się opanować tak parafię jak i księcia i przyjęli nader prędko formę bytowania rzymskiego biskupa. Proste i jasne zasady ewangelickiego wyznania zostały wyparte przez jakiś system ortodoksyjnej dogmatyki, wyjaśnianej w grubych tomach nowych pism religijnych. Wolność wiary zamieniła się w przymus wiary, przekonania religijne zastąpiła praworządność, a duszpasterstwo chrześcijańskie było zadaniem księży, którzy często stawali się jeszcze bardziej nieznośni niż dawny kler papieski.

Luter stworzył fundament na którym opierała się budowla nowego Kościoła chrześcijańskiego, ale budowli tej nie wykończył. W nauce jego i w jego pismach sąsiadują często wzniosłe myśli z ciasnymi poglądami, a w ferworze walki reformacyjnej wygłaszał czasem poglądy, które zbijały jego poprzednie twierdzenia. Ważnym więc było, by po śmierci Reformatora dzieło jego, pomimo tych sprzeczności, w jego dokończyć duchu. W tym kierunku działał Melanchton. (Kalwin, choć z innych wychodząc założeń do tego samego zmierzał celu). Ale Melanchton nie posiadał tych właściwości, jakie Lutrowi umożliwiały rządzenie duszami. Był łagodnego usposobienia, wiecznie zamyślony, typowy spadkobierca humanistów, szukający kompromisu z innymi poglądami, a nawet możliwości załagodzenia różnic wyznaniowych z Kościołem rzymskim. Nic więc w tym dziwnego, że rychło spotkać się musiał z ultraluterańskimi epigonami, którym przewodził profesor języka hebrajskiego w Wittenberdze Matthias Flacius, zwalczający nawet najmniejsze odchylenia od luterańskich zasad i wszelkie koncesje, jakie powstały w wyniku układów augsburskich. Najważniejszą była kontrowersja powstała pomiędzy nimi w przedmiocie dwóch zasad wiary, usprawiedliwienia i komunii. Tezę Melanchtona, że usprawiedliwienie jest wynikiem łaski, ale że człowiek z tą łaską współdziałać winien, (odchylenie od wykładni Lutra) określili jego przeciwnicy jako zdradę, herezję i ukłon w stronę papizmu. Nastąpiła zażarta polemika teologiczna, prowadzona w nienawistnym tonie. Ale znacznie ostrzejszy był spór, jaki powstał w sprawie komunii... Luter nauczał, że w sakramencie komunii, jest prawdziwe ciało i krew Zbawiciela. Nie wyjaśnił jednak w jaki sposób to się dzieje., jakkolwiek nie dopuszczał przeistoczenia na skutek konsekracji kapłana. Wątpliwości wynikające z takiego ujęcia sakramentu, nie usuwała ani nauka, Lutra ani nauka Kościoła rzymskiego. Rozumiał to Melanchton, wyjaśniając naukę Lutra w tym sensie, że spożywając chleb i wino, człowiek jednocześnie przyjmuje ciało i krew Pańską — Quod cum pane et vino vere exhibeantur corpus et sanguis Christi vescentibus in coena domini. (Identyczne z wcześniejszym sformułowaniem przez Kalvina).

To subtelne sformułowanie wywołało sprzeciw ortodoksyjnych luteranów. Rozpoczęli iście scholastyczny spór, w którym więcej chodziło o zachowanie racji, niż o wyjaśnienie religijnego zagadnienia. Im bardziej oni na autentyczne słowa Lutra wskazywali, tym mniej byli w stanie znaczenie tych słów zgłębić. Ale sama atmosfera sporu działała. Teologiczna stronniczość rozerwała jedność gmin kościelnych, formuła wyznaniowa stała się ważniejszą niż samo wyznanie, teologia zatryumfowała nad religią. Nie przebierano w słowach, oskarżeniach i denuncjacjach. Zważywszy, że jeszcze nie doszło do formalnego zerwania z papiestwem, byłoby najprościej powołać powszechne chrześcijańskie konsylium, które unormowałoby sprawy Kościoła rzymskiego i ewangelickiego. Ale że spory w łonie Kościoła ewangelickiego uniemożliwiały w danej chwili jego jednolitą reprezentację, Ferdynand I nie bez wpływu papieża Pawła IV, zaproponował w s t ę p n e rozmowy religijne, które odbyć się miały 24 sierpnia 1557 w Wormacji. Był to doskonale wyreżyserowany drugi akt przeciwreformacji.

Zanim się to kolokwium w Wormacji rozpoczęło, zebrali się przedstawiciele zwalczających się obozów ewangelickich celem uzgodnienia wspólnego stanowiska wobec reprezentacji jednolitego Kościoła rzymskiego. Jednakże nieprzejednane stanowisko Flaciusa i jego stronników uniemożliwiło wszelkie porozumienia. Z trudem uzyskano ich zgodę na formalnie jednolite stanowisko wobec przedstawicieli papieża, odkładając rozwiązanie zaistniałych sporów na później i to w obrębie własnego kościoła. 11 września 1557 rozpoczęły się dysputy religijne. Już na szóstym posiedzeniu nastąpiło to, czego się obawiano. Rzecznik strony papieskiej zażądał jasnego ustalenia, które z dwóch sformułowań ewangelicyzmu jest właściwe, a które niezgodne z wyznaniem augsburskim. Melanchton przejrzał podchwytliwość pytania i oświadczył, że obydwa sformułowania są zgodne z zasadami wyznania augsburskiego. To jego oświadczenie wywołało energiczny protest Flaciusa i jego popleczników. Melanchton zmuszony był zagrozić, że w razie powiadomienia prezydium ko-

lokwium o tym proteście, zmuszony będzie Flaciusa et consortes wykluczyć z dalszych obrad i to z powodu „sekciarskiego uporu". Groźba ta nie odniosła skutku. Flacius, wbrew porozumieniu zawartemu przed kolokwium z Melanchtonem, wręczył swój protest na piśmie biskupowi Juliuszowi Pflugowi i opuścił wraz z swoimi 2 listopada Wormację. A ludzie papieża z radością powitali możność zerwania dysputy z przeciwnikiem skompromitowanym w oczach ogółu. Rzym bowiem, nauczony klęskami ostatnich lat wysoko cenił sobie ten spór. Czas przysparzał mu możnych obrońców i adherentów, podczas gdy ewangelicy, zapomniawszy o celach i misji reformacji, wzajemnie się zwalczali. Podczas gdy Kościół rzymski przeciwreformację rozpoczął jako ecclesia militans, ewangelicy zepchnięci do defenzywy, zatracili kontakty pomiędzy sobą i często nie wiedzieli o co walczą.

A jak jest dziś? Czytając intencję modlitewną papieża Jana XXIII na styczeń 1963, która pragnie „ażeby obudzone w protestantach pragnienie kościelnej jedności doprowadziło do poznania prawdziwego kościoła Chrystusowego" nasuwa się zastrzeżenie — nie odnośnie pytania co jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym — ale odnośnie tego, czy w poszukiwaniu tego Kościoła, partnerem monolitycznego obozu rzymskiego mogą być protestanci, którzy na własnym podwórku nie zrealizowali pragnienia kościelnej jedności. Tego faktu nie zmieni ich udział w Światowej Radzie Kościołów.

Giordano Bruno miał rację mówiąc, że „parvus error in principio, magnus in fine est."

Ks. RYSZARD TRENKLER

WŁADYSŁAW NICOLAI

Pamięci powstańca z roku 1863

25 października b. r. upłynie 100 lat od męczeńskiej śmierci Władysława Nicolai, powstańca z r. 1883, wnuka wileńskiego pastora.

W młodym wieku wstąpił Nicolai do wojska carskiego, by nauczyć się sztuki wojennej. Gdy doszła go wieść o przygotowaniach do zbrojnego powstania, mającego za cel wyzwolenie umęczonej Ojczyzny, opuścił szeregi wojska. W grupie 1800 ludzi, pod rozkazami Narbutta, podążył jako adjutant wodza do puszcz litewskich. Brał udział we wszystkich bojach u boku Narbutta, aż w bitwie pod Dubiczami, ratując rannego Naczelnika, rażony został kulami wroga, skierowanymi do kilku powstańców, którzy pod gradem pocisków wynosili ukochanego wodza w bezpieczne miejsce.

Początkowo wzięto go za samego Narbutta, kłuto bagnetami, bito kolbami aż do utraty przytomności, później jednak starano się go utrzymać przy życiu. Leczono go w jednym ze szpitali wileńskich, spodziewając się uzyskać od niego cennych informacji. Daremny to był trud. Oskarżony o dezercję z armii carskiej skazany został na śmierć.

25 października 1863 r., na kilka godzin przed śmiercią odwiedził go w celi więziennej miejscowy pastor ks. Everth, którego Nicolai był uczniem i konfirmantem. Rozmowa duszpasterska trwała kilka godzin. Po udzieleniu skazańcowi sakramentu Komunii św. szli przez całe miasto razem, duszpasterz i skazaniec. Nicolai był wycieńczony, to też ks. Everth podtrzymywał go do końca drogi.

O godzinie 6 nad ranem na placu Łukiskim salwa karabinowa położyła kres życiu młodego żołnierza. Ostatnie jego słowa przeznaczone były dla matki, którą serdecznie żegnał, a patrząc na swego duszpasterza powiedział: „Wkrótce będę u Jezusa".

Ks. Everth odmówił nad jego ciałem modlitwy, przeżegnał grób, co było dowodem wielkiej odwagi, gdyż w zasadzie nie wolno było tego robić. Gdy matce oznajmiono o śmierci bohaterskiego syna, powiedziała: „Dumna jestem i szczęśliwa, że syn mój poległ za Ojczyznę".

(Opracowano na podstawie Kuriera Wileńskiego z r. 1939)

BARBARA STAHL

AGAPE 1963

Konferencja pokojowa młodzieży

W dniach od 1 do 9 września br. trzyosobowa grupa z Polski w osobach ks. Bogdana Trandy, Barbary Stahlowej z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i Konstantego Wiazowskiego z Kościoła Baptystów, uczestniczyła w obradach i pracach młodzieżowej Konferencji Pokojowej w Agape koło Turynu, gdzie mieści się Centro Internazionale per la Formazione Spirituale e Culturale della Giowentú i centrum młodzieżowe włoskiego Kościoła Waldensów.

Konferencja nasza odbywała się jakby pod „patronatem" Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze, kontynuując hasła i prace rozpoczęte przez swą starszą siostrzycę. Przewodniczył jej dyrektor Agape — pastor Giorgio Girardet.

W ciągu ośmiu dni konferencji wygłoszono sześć referatów i odbyto pięć studiów biblijnych, dostosowanych do głównego tematu konferencji, który brzmiał: Międzynarodowy pokój i rozbrojenie atomowe. Po każdym referacie odbywały się dyskusje w czterech grupach językowych, które zwaliśmy rodzinami. Były to grupy: angielska, francuska i dwie niemieckie. Następnie odbywała się dyskusja plenarna, często przeciągająca się znacznie poza zaplanowany czas jej trwania.

Prelegentami i autorami referatów byli: past. Eugenic Rivoir ze Szwajcarii, wspomniany już past. Giorgie Girardet, dr Fulvio Rocco z Włoch, de Wayland Young z Anglii, past. J. Čihak z Czechosłowacji i past. Bruno Schottstädt z NRD. A oto przykładowe tematy referatów: „Od Hiroszimy do dzisiaj", „O sytuacji obecnej — czy rozbrojenie atomowe jest możliwe?", „Ruch Chrześcijańskiej Pokojowej Konferencji w Pradze i jej działalność pokojowa. Informacje o innych ruchach", „Nadzieje i możliwości ruchu pokojowego". Na ogół wszystkie referaty miały charakter informacyjny, a to w celu dokładnego wprowadzenia uczestników konferencji w zagadnienia międzynarodowej sytuacji politycznej na świecie i w kształtowanie się jej od roku 1945 do czasów obecnych; w celu zapoznania delegatów ze sprawami rozbrojenia, układów pokojowych, akcji, konferencji, zjazdów i ich wkładu w ogólne dzieło zachowania i utrwalenia pokoju światowego.

Podczas trzech wieczorów przedstawiciele ZSRR oraz past. Čihak z Czechosłowacji i past. Schottstädt z NRD opowiadali zebranym o sytuacji Kościoła w ich krajach. Grupa polska została zaproszona przez młodzież uczestniczącą w trwającym równolegle z naszą konferencją międzynarodowym obozie pracy, na „wieczór o Polsce". Rozmowy przeciągnęły się do północy. Zainteresowanie naszym krajem, sympatia i życzliwość, jaką spotkaliśmy, okazała się większa, niż mogliśmy przypuszczać. Nasze szczere i otwarte odpowiedzi na pytania dotyczące sytuacji Kościoła Reformowanego w Polsce (mówiliśmy bowiem o sprawach, w których byliśmy kompetentni do udzielania wyjaśnień), o nauczaniu religii, o szkołach niedzielnych, o pracy młodzieży — sprawiły, że nam wierzono. Mamy nadzieję, a nawet jesteśmy przekonani, że nasz pobyt w Agape zmienił w dużym stopniu niejasne, a często nawet śmieszne wyobrażenia o życiu w Polsce, o Kościele, o ludziach i naszej pracy u wielu uczestników konferencji.

Na konferencji w Agape było około 70 osób z 13 krajów Europy, Afryki i Ameryki. Najliczniejszą grupę (31 osób) stanowiła młodzież z NRF. Związek Radziecki miał dwóch uczestników konferencji, Polska trzech, Czechosłowacja i NRD po jednym. Czasem odczuwało się zbyt dużą dysproporcję w ilości delegatów z poszczególnych państw, zwłaszcza w dyskusjach grupowych (rodzinach językowych). W grupie angielskiej byli Amerykanie, Rosjanie, Anglicy, Kongijczycy, Polacy i trzech Niemców. Taki zestaw dawał możliwość uzgodnienia postaw, zdań, wyjaśnienia wielu spraw, wzajemnego poznania poglądów i zapatrywań na szereg zagadnień. Natomiast w skład jednej z dwu niemieckich grup językowych wchodzili wyłącznie Niemcy.

Najbardziej charakterystyczną cechą konferencji młodzieżowej w Agape był prawdziwie braterski i piękny nastrój wzajemnej sympatii, życzliwości i głębokiego pragnienia z r o z u m i e n i a. Zdrowa, czysta atmosfera cechowała nie tylko oficjalne dyskusje, przemówienia i referaty, ale — i to było najpiękniejsze i najpożyteczniejsze — rzutowała na całe życie w Agape. O tym, jak bliskie, drogie i palące jest zagadnienie pokoju światowego (przyjaznego współżycia narodów bez względu na ustrój społeczny państw, całkowitego rozbrojenia, o tym, jak bliskie i drogie są te sprawy wszystkim ludziom dobrej woli, tak chrześcijanom różnych wyznań, jak i nie-

Agape. Tu odbywała się konferencja pokojowa młodzieży

wierzącym, tak socjalistom i komunistom (bo i oni uczestniczyli w konferencji), niech świadczy fakt prawie całkowitej jednomyślności i zgody we wszystkich kwestiach dotyczących realizacji dróg prowadzących do światowego pokoju i bezpieczeństwa. Wierzący i niewierzący — wychodząc z podstawowo różnych przesłanek — dochodzili do identycznych wniosków. I to w Agape było najpiękniejsze — dobra wola, przyjaźń, zrozumienie, wzajemna sympatia i wspólna wiara w zwycięstwo dobra. I takie świadectwo o Agape jest jedynie prawdziwe, i takie świadectwo siedemdziesięciu ludzi powiozło do trzynastu różnych państw, do trzech różnych kontynentów.

I jeszcze jeden szczegół. W Agape zebrali się ludzie, którzy nie przyjechali jedynie po to, by mówić o pokoju — rozjechali się do swych domów, aby czynić pokój. O tym konkretnym działaniu, o tej realnej pracy dla świata i człowieka mówiło się w Agape wiele. W czasie dyskusji wysuwano realne, konkretne propozycje. I tak z dużym aplauzem spotkała się polska propozycja zorganizowania międzynarodowych młodzieżowych ekip pracy i pomocy w wypadku ludzkich nieszczęść i klęsk żywiołowych, na przykład takich, jakie ostatnio nawiedziły Skopje.

W czasie rozmów przeprowadzonych z wieloma uczestnikami konferencji, jak również z młodzieżą ozobu pracy dla Agape, słyszeliśmy o wielkim zadaniu, jakie spełnia Agape w krzewieniu idei pokoju i braterstwa, i sami czuliśmy rolę tego typu spotkań, gdzie dla ludzi różnych ras, wyznań, przekonań i światopoglądów przestaje być ważne to, co dzieli, a liczy się tylko to — co łączy.

Z BLISKA I Z DALEKA

Międzynarodowe spotkanie ekumeniczne młodzieży

W dniach od 5—23 sierpnia br. przebywała w Polsce 19-osobowa grupa młodzieży francuskie, zrzeszonej w organizacji p.n. Aliance des Equipes Unionistes de France. Grupa ta była gościem Wydziału Młodzieżowego Polskiej Rady Ekumenicznej, który też zajął się programem i opieką przez cały czas pobytu w naszym kraju. Kierownikiem wycieczki francuskiej był ks. Michel NERCESSIAN z Paryża, gospodarzem ze strony polskiej był ks. Bogdan Tranda. Młodzież francuska zaznajomiła się w czasie swego pobytu w Warszawie i w terenie zarowno z życiem społecznym i kulturalnym naszego narodu, jak również z pracą Kościołów ekumenicznych, z życiem młodzieży i ze stosunkami wyznaniowymi. Delegacja młodzieży francuskiej złożyła również wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań.

Zainteresowanie gości nie ograniczało się tylko do Kościołów ewangelickich. Przyjmowani byli m.in. również przez Kościół Polskokatolicki, którego prymas ks. bp M. Rode

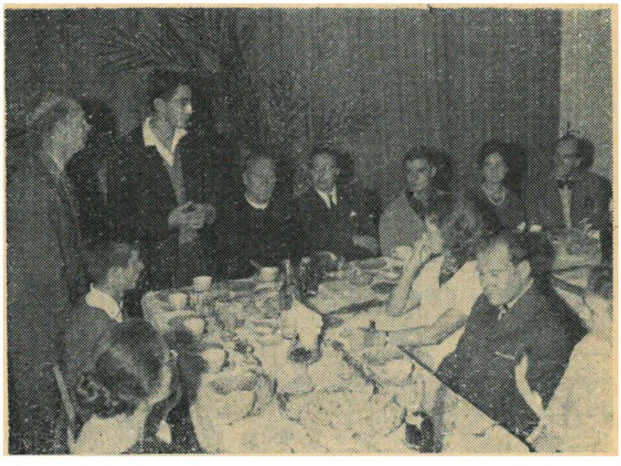

uczestniczył w pożegnalnym wieczorku, urządzonym przez Francuzów w lokalu Ekumenii oraz przez katolickie Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, gdzie byli przyjmowani przez posła dr Frankowskiego, posła Jana Makowskiego i redaktora „Za i Przeciw" Meysztowicza. W czasie zwiedzania Warszawy i kraju towarzyszyli im w charakterze tłomaczy ks. Bogdan Tranda, p. mgr Witold Bender i p. Waldemar Kedaj. Goście zwiedzili m.in. Oświęcim, Kraków Zakopane, Cieszyńskie, Gdańsk, Poznań, Gniezno, Biskupin, Żelazową Wolę i Chrześcijańską Akademię teol. w Chylicach. Noclegi zapewnił bezpłatnie Polski Kościół Chrześcijan Baptystów w Warszawie.

Wycieczka gości francuskich, z której zamieszczamy poniżej kilka zdjęć, stanowiła pożyteczną okazję wymiany poglądów na szereg zagadnień i stanowić może dobry pomost do wzajemnego zbliżenia się chrześcijan w pracy dla pokoju i lepszej przyszłości naszego kontynentu.

WIZYTA KSIĘDZA SUPERINTENDENTA W PARAFII POZNAŃSKIEJ

W dniach 7 i 8 września 1963 r. Ks. Superintendent Jan Niewieczerzał, zaproszony przez Radę Ewang. Augsb. Parafii w Poznaniu, odwiedził nasz zbór. Wieczorem pierwszego dnia pobytu Dostojnego Gościa odbył się wspólny wieczór z gronem parafian wyznania ewangelicko-reformowanego w mieszkaniu Ks. Proboszcza. Braterski nastrój, jaki panował w czasie spotkania, był dowodem jak wiele łączy wyznawców obu Kościołów: Ewangelicko-Reformowanego oraz Ewangelicko-Augsburskiego. Reformowani, skupieni wokół Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu, uważają zbór poznański za „swój zbór" i nigdy nie odczuwali jakiejś „inności" w stosunku do swych braci luteran.

W niedzielę o godz. 10,30 na progu kościoła dzieci wręczyły Ks. Superintendentowi wiązankę kwiatów, w samej zaś świątyni powitał Gościa przedstawiciel Rady Parafialnej, dając wyraz radości z powodu przybycia Zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Reformowanego do Poznania. W nabożeństwie udział wzięli obaj księża. Liturgię wstępną i końcową odprawił miejscowy proboszcz Ks. Walter, kazanie wygłosił Ks. Superintendent i udzielił również licznej grupie wyznawców obu Kościołów komunii św., odprawiając ją wg porządku Kościoła Reformowanego. Kazanie oparte było na treści Listu Apostoła Jakuba 1,22 „A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi siebie samych".

Po południu o godzinie 17-ej miał miejsce wieczór zborowy w sali parafialnej, podczas którego Ks. Superintendent wygłosił referat na temat Kongresu Ekumenicznego w New Delhi w grudniu 1961 roku. W przemówieniu swym prelegent, podawszy uprzednio krótki zarys historycznego rozwoju idei ekumenicznej, zobrazował zgromadzonym doniosłość faktu zwołania Kongresu, naszkicował najważniejsze problemy poruszone na Kongresie oraz podzielił się własnymi wrażeniami. Ciekawe były również rozmaite spostrzeżenia prelegenta, nie związane z Kongresem, a dotyczące samych Indii. Po referacie nastąpiła towarzyska herbatka, ożywiona rozmowami uczestników na poruszone tematy. Wieczór zakończono w miłym nastroju po odśpiewaniu kilku pieśni.

Dzień ten, pełen wzruszeń i radości przyczynił się również do realizowania na małym odcinku naszego życia zborowego hasła ekumenicznego „aby wszyscy byli jedno".

EKUMENICZNY KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

W dniach od 19—20 sierpnia br. odbył się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Chylicach k/Warszawy Ekumeniczny Kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielnych. Wzięły w nim udział — łącznie z wykładowcami i kierownictwem 33 osoby z pięciu ekumenicznych Kościołów oraz siedmioro dzieci z warszawskich Szkół Niedzielnych. Dzieci te uczestniczyły tylko w lekcjach praktycznych, których w sumie odbyło się 4 (w tym jeden pokaz ewangelizacji dla dzieci). Wykładowcami byli: ks. dr W. Benedyktowicz z Kościoła Metodystów, wykładający historię powstania Szkoły Niedzielnej i jego organizację, prof. Z. Wierszyłłowski z Kościoła Baptystów (wykład z zakresu psychologii dzieci), ks. B. Tranda z Kościoła Ew.-Reformowanego (problemy Ekumenii), mgr J. Mrózek ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (bibl'styka), a z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego prof. M. Gawlasowa (ewangelizacja dzieci systemem stosowanym w Dziegielowie), pastorowa mgr B. Narzyńska z Tow. Biblijnego w Warszawie (o upowszechnieniu Biblii) i ks. J. Karpecki (wykłady z zakresu metodyki pracy w Sz. N.).

Kierownictwo Kursu spoczywało w rękach ks. Z. Pawlika z Kościoła Baptystów.

Otwarcie kursu nastąpiło w poniedziałek, 19. VIII. o godz. 16-ej w kaplicy Ch. A. T. przy współudziale prez. Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. superintendenta J. Niewieczerzała, który wygłosił kazanie, oraz ks. rektora dr. Niemczyka i prorektora ks. dr. Wolframa. Co dziennie odbywały się po 4 wykłady przed południem i po dwa po południu przez 6 dni. Cztery popołudnia były wolne, lub przeznaczone na krótkie dyskusje. Uczestnicy mieli możność zwiedzić Warszawę, a w niedzielę uczestniczyć w nabożeństwach, w stołecznych parafiach swojego Kościoła. Część wolnego czasu poświęcono na śpiew i spacery po pięknym parku „Tabity". Niemal co drugi dzień były odwiedziny gości zagranicznych. Raz przybyła duża grupa amerykańskich duchownych i świeckich, zw. Misji Dobrej Woli, którzy w powrotnej drodze ze Związku Radzieckiego zatrzymali się w Warszawie, innego dnia była grupa studentów francuskich, potem studenci z Instytutu „Agape" we Włoszech wracający z pobytu w Związku Radzieckim, student ze Szwecji i misjonarz z Ameryki oraz dyrektor Towarzystwa Misyjnego z Bremy (Niemcy Zachodnie). Wielu z nich przemawiało do uczestników kursu, ciesząc się z miłego spotkania w Akademii. Każdego dnia rano i wieczorem odbywały się krótkie nabożeństwa, odprawiane przez wykładowców, duchownych poszczególnych Kościołów.

Ten pierwszy powojenny Kurs ekumeniczny na temat Szkół Niedzielnych spełnił — jak sądzimy — swe zadanie. Dał pracownikom Szkół Niedzielnych maximum możliwej do osiągnięcia w tak krótkim czasie wiedzy teoretycznej i praktycznej, zbliżył do siebie członków poszczególnych wyznań ekumenicznych w Polsce, ucząc ich wzajemnego szacunku i zrozumienia, braterskiego współżycia i wzajemnej pomocy, a w lekcjach praktycznych zapoznał ich z różnym stylem pracy, stosowanym w poszczególnych Kościołach. Jego osiągnięcia będą pewnie jeszcze rzutowały na wspólną pracę w przyszłości odnośnie wydawania wspólnych programów nauczania w Szkołach Niedzielnych.

Pomieszczenia i kwatery były bardzo wygodne, wikt wyśmienity, w audytoriach były bardzo dobre warunki słuchania wykładów z możliwością dokładniejszego notowania wykładów, oraz odbywania lekcji praktycznych i pokazowych, co zawdzięczamy szczerej życzliwości ks. Rektora.

Z żalem opuszczaliśmy gościnne mury Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, żywiąc nadzieję spotkania się — jeśli Bóg da — za rok w Chylicach na drugim kursie nauczycieli Szkół Niedzielnych w Polsce.

W czasie Kursu ks. St. Andres wyświetlił film o tematyce chrześcijańskiej — epizody z Dziejów Apostolskich.

Ks. J. K.

LUTERANIE A UKŁAD MOSKIEWSKI

Z „ulgą i nadzieją" powitał Światowy Kongres Luterański, który odbył się w Helsinkach, porozumienie pomiędzy Wschodem a Zachodem co do zakazu doświadczeń nuklearnych. W jednomyślnie przyjętej rezolucji delegaci dają wyraz nadziei, że układ ten będzie wstępem do dalszych kroków w kierunku całkowitego rozbrojenia. Apelują oni do wszystkich Kościołów członkowskich, „ażeby w swych zborach budzili duchową atmosferę, prowadzącą do pojednania, międzynarodowej przyjaźni i braterskiego humanizmu".

WOLNOŚĆ WYZNANIOWA W HISZPANII

„Hiszpania nie jest ani społecznie ani psychologicznie przygotowana do wprowadzenia wolności wyznania w tych rozmiarach co w innych krajach" — oświadczył rzymsko-katolicki biskup Pedro Cantero Cuadrado Huelva w Madrycie. Szczególne przywileje, którymi się cieszy Kościół hiszpański — powiedział Huelva — są ściśle związane z tradycją kraju i służą jako „rękojmia przeciwko wewnętrznym nieporozumieniom". Fakt, że Kościół rzymsko-katolicki w Hiszpanii zajmuje uprzywilejowaną pozycję — nie oznacza według słów Biskupa, żeby miał zająć pozycję ubliżającą innym religiom.

PRAKTYCZNA WSPÓŁPRACA KOŚCIOŁÓW

Zwołanie reprezentacyjnej międzywyznaniowej konferencji dla popularyzacji praktycznej współpracy między protestantami, prawosławnymi i katolikami zaproponował w Syracuse (USA) dyrektor Rady Kościołów Missouri Dr Stanley Stuber. Amerykański duchowny baptystyczny, który był też obserwatorem na II Soborze Watykańskim wymienił pokój światowy, wolność wyznania społeczną i gospodarczą sprawiedliwość oraz prawa człowieka jako dziedziny, w których różne wyznania mogą współpracować. Nie idąc na żaden kompromis w rzeczach nauki i wiary — powiedział Stuber — praktyczna współpraca między wyznaniami już teraz jest możliwa.

ZA WYKLUCZENIEM PORTUGALII Z ONZ

Konferencja Metodystycznego Kościoła Episkopalnego Nowy York — Waszyngton w specjalnym apelu, skierowanym do Narodów Zjednoczonych, domaga się wykluczenia Portugalii z tej organizacji, jeżeli Portugalia nie zdecyduje się dać wolność swoim koloniom afrykańskim.

Delegaci na tę konferencję zażądali ponadto od ministerstwa spraw zagranicznych USA, aby zaniechano dostarczać Unii Południowo-afrykańskiej broni.

Zaznaczyć należy, że wspomniany Kościół jest zrzeszeniem zborów murzyńskich.

KOMUNIKATY LOKALNE

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

PARAFIA EWANGEL.-AUGSB. ŚW. TRÓJCY PLAC MAŁACHOWSKIEGO

6.10.63. (17 niedz. po Trójcy św.)
godz. 10,15 — spowiedź
godz. 10,30 — naboż. akademickie — **Ks. Prorektor Dr. K. Wolfram**

13.10.63. (18 niedz. po Trójcy św.)
godz. 10,15 — spowiedź
godz. 10,30 — naboż. z Kom. św. — **Ks R. Trenkler**

20.10.63. (19 niedz. po Trójcy św.)
godz. 10,15 — spowiedź
godz. 10,30 — naboż. z Kom. św. i ordynacja księży — **Ks. Bp Dr A. Wantuła, Ks. R. Trenkler, ks. A. Gerwin**

27.10.63. (20 niedz. po Trójcy św.)
godz. 10,15 — spowiedź
godz. 10,30 — naboż. z Kom. św. — **Ks. R. Trenkler**

31.10.63. (Święto Reformacji)
godz. 17,30 — naboż. reformacyjne — **Ks. R. Trenkler**

1.11.63. (Pamiątka Umarłych)
godz. 14 — **NABOŻ. ŻAŁOBNE W KAPLICY HALPERTÓW (MŁYNARSKA 54)**

PARAFIA EWANGEL. REFORMOWANA AL. ŚWIERCZEWSKIEGO 74

6.10.63. (17 niedz. po Trójcy św.)
godz. 11 — nabożeństwo z Kom. św. — **Ks. J. Niewieczerzał**

13.10.63. (18 niedz. po Trójcy św.)
godz. 11 — nabożeństwo — **Ks. Wł. Paschalis**

20.10.63 (19 niedz. po Trójcy św.)
godz. 11 — nabożeństwo — **Ks. J. Niewieczerzał**

27.10.63. (20 niedz. po Trójcy św.)
godz. 11 — nabożeństwo — **Ks. Wł. Paschalis**

UWAGI REDAKCJI. Poglądy autorów podpisujących się pod artykułami nie zawsze pokrywają się ze stanowiskiem Redakcji. Wszystkich współpracowników upraszza się o nadsyłanie artykułów w dwu wykonaniach z interlinią i marginesem, dokładnie poprawionych. Maszynopisów niezamówionych artykułów, publikowanych jak i niepublikowanych Redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL **REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Warszawa, ul. Świerczewskiego 76a. tel. 31-23-83. **REDAGUJE KOLEGIUM:** Redaktor Naczelny — Ks. Jan Niewieczerzał, Z-ca Red. Nacz. Ks. Ryszard Trenkler. **PRENUMERATA:** rocznie 48 zł, półrocznie 24 zł, kwartalnie 12 zł, numer pojedyńczy 4 zł. **Konto PKO** Warszawa — 153-7-905-005. Do nabycia również we wszystkich placówkach Kościoła.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 2000. Obj. 2 ark. druk. Zam. 1551. L-5.